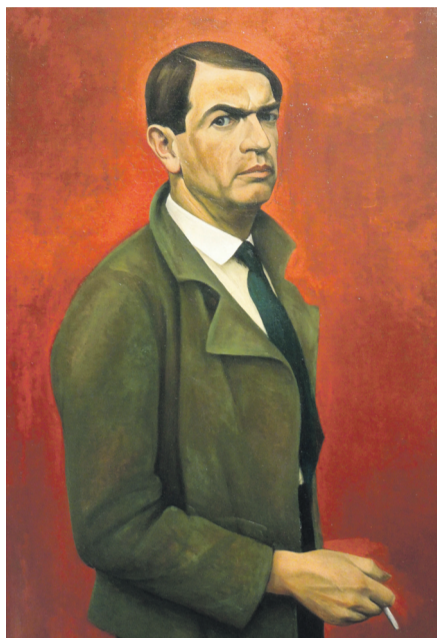


Anioły i ślady bohemy

„Sztuka jest wieczną wiosną. Sztuka jest ciepłym wiatrem, od którego śniegi topnieją” – pisał Konstanty Ildefons Gałczyński. Podwójną wiosną staje się sztuka, kiedy również w realnym świecie ciepło zwycięża zimowe chłody. Czy to prawda? Najlepiej sprawdzić to samemu.



Alexander Kanoldt „Autoportret” do obejrzenia na wystawie „Malarz. Mentor. Mag. Otto Mueller a środowisko artystyczne Wrocławia”

Znakomitym miejscem do zweryfikowania powyższego lidu będzie na pewno wyjście do któregoś z muzeów. Można także zajrzeć do jednej z wielu galerii (niektóre są naprawdę ciekawe). A może jakaś aukcja? Wybór pozostawiam Czytelnikom. Na początek proponuję jednak Muzeum Narodowe we Wrocławiu, rzecz jasna z jego oddziałami (czyli Muzeum Etnograficznym, Muzeum Panorama Racławicka i Pawilonem Czterech Kopuł – Muzeum Sztuki Współczesnej). Wszędzie tam czeka na nas dużo wrażeń. A o tej porze roku podobno więcej niż dużo, bo (w tym miejscu zacytuję Czechowca): „Bogaty – to nie ten, kto ma dużo pieniędzy, lecz ten, kto może sobie pozwolić na życie wśród uroków, jakie rozciąga wczesna wiosna”.

Po raz kolejny (bo już o tym pisałem) gorąco zachęcam do odwiedzenia Muzeum Etnograficznego, a tam obejrzenia wystawy

„Jan Koloczek – malowane marzenia”. To chyba największe obecnie zgromadzenie aniołów w stolicy Dolnego Śląska. Jest to jednocześnie miejsce przepełnione barwami, radością, niezwykłą witalnością. Moja znajoma powiedziała po obejrzeniu tej wystawy, że tam nawet krzyżki „mniej bołą”... Na spotkanie z Janem Koloczkiem nie zostało nam jednak zbyt wiele czasu. Jego obrazy i rzeźby będą pokazywane we Wrocławiu tylko do 19 maja.

Ciekawe spotkanie czeka nas również w gmachu głównym Muzeum Narodowego. Tam od kilkunastu dni pokazywana jest m.in. wystawa pn. „Malarz. Mentor. Mag. Otto Mueller a środowisko artystyczne Wrocławia”. Ideą ekspozycji – jak mówią jej kuratorki Dagmar Schmengler, Agnes Kern i Barbara Ilkosc – jest prezentacja potrójnej roli Ottona Muellera: malarza, mentora i artysty-maga, ukazana z wielu perspektyw. O postaci Muellera krążyły legendy już za jego życia. Z powodu charyzmatycznej osobowości i niekonwencjonalnego sposobu

życia artysta stał się ikoną ówczesnej bohemy artystycznej. Na wystawie zaprezentowane są przykłady wczesnej twórczości Muellera z okresu przynależności do grupy Brücke i prace z zakresu malarstwa i grafiki ilustrujące dwa wiodące motywy w jego sztuce: akty na tle pejzażu oraz „obrazy cygańskie”.

Pracom Ottona Muellera towarzyszą także dzieła pedagogów wrocławskiej Państwowej Akademii Sztuki i Rzemiosła, takich jak Oskar Moll, Alexander Kanoldt, Oskar Schlemmer, Georg Muche czy Johannes Molzahn, oraz uczniów i uczennic Muellera, m.in. Alexandra Camaro, Johnny’ego Friedlaendera, Heinricha Tischlera, Willy’ego Schmidta, Isidora Aschheima, Grety Jahr-Queißer, Margarety Schultz-Dreier, a także polskiego studenta Jana Cybisa.

Już wkrótce w Pawilonie Czterech Kopuł (połowa maja) czeka nas spotkanie ze sztuką nowych mediów. Niekwestionowanym bohaterem będzie Centrum Sztuki WRO, które zaistniało w przestrzeni Wrocławia,



Muzeum Narodowe we Wrocławiu



Jan Koloczek „Dwie siły materii”, płótno, akryl

Europy i świata w 1989 roku. Trzydzieści lat. Trudno w to uwierzyć... Tomasz Miarecki

Coś z klasyki...

Są we Wrocławskim Teatrze Komedia takie spektakle, które można oglądać z satysfakcją wiele razy. Wśród owych spektakli wielokrotnego oglądania jest także teatralna klasyka, różnie zresztą rozumiana...



repertuaru WTK. Zawsze budzą ogromne zainteresowanie widzów, podobnie jak klasyka WTK-owska, rozumiana nieco inaczej.

W maju ta inna nieco klasyka to dwa przedstawienia – pierwsze to Paula Barza *Kolacja na cztery ręce*, komedia owszem, współczesna czasem powstania, ale do całkiem nie-współczesnych czasów i postaci z klasyki światowej kultury się odno-

sząca. Jest rok 1747... Jerzy Fryderyk Haendel przyjeżdża z Londynu, gdzie mieszka, do Lipska, aby wysłuchać koncertu z okazji wstąpienia Jana Sebastiana Bacha do Towarzystwa Mizlerowskiego, klubu wybitnych muzyków, do którego oczywiście Haendel należy. Po koncercie zaprasza Bacha na kolację do Hotelu Turyńskiego... Spotykają się więc: Haendel – najślawniejszy chyba naówczas muzyk Europy, król życia, ozdoba londyńskich salonów, z Bachem – skromnym kantorem z lipskiego kościoła św. Tomasza. I rozmawiają – jak geniusz z geniuszem – ale tylko w sztuce Paula Barza, bo w rzeczywistości Bach i Haendel nigdy się nie spotkali. Bardzo jednak warto zobaczyć w Komедii, jak mogłoby być, gdyby się jednak spotkali. *Kolacja na cztery ręce* to mądre zestawienie sztuki tak wysokiej, że wyżej już tylko niebo – bo jak inaczej widzieć muzykę Bacha i Haendla? – z pełną życia codziennością, bo przecież spotkanie przy stole, spory, wspólne złości i radości to codzienność. To także jeden z moich ulubionych spektakli Komедii. Teraz pojawi się na scenie WTK 24 i 25 maja.

Pojawi się też na niej – 6 maja – klasyka klasyk, perła polskiego dramaturgii, czyli Aleksandra Fredry *Zemsta*. Spektakl poprzedzi

opowieść dra Grzegorza Polaka z Muzeum Pana Tadeusza, który o Fredrze i jego dziele tak mówił przed spektaklem *Zemsta* w 222. rocznicę urodzin wielkiego komediopisarza: „Staram się pokazać Fredrę i jego czasy tak, aby młodych do Fredry i *Zemsty* nie zniechęcać”. Sądząc po żywiołowych reakcjach młodych (i nie tylko...) widzów na spektaklach *Zemsty*, sztuka ta udało się i Grzegorzowi Polakowi, i twórcom spektaklu.

– Nasza *Zemsta* została zrealizowana w sposób klasyczny, wręcz akademicki. Zwróciliśmy szczególną uwagę na język dialogu między postaciami, jego charakterystyczność, barwność i błyskotliwość. Pieczołowicie staraliśmy się umiejscowić naszą sztukę w okolicznościach historycznych, kulturze obyczajów tamtych czasów. Dołożyliśmy starań, aby nasi bohaterowie ubrani byli w sposób odpowiadający modzie tamtego okresu. Jednym słowem, *Zemsta* w wykonaniu Wrocławskiego Teatru Komedia jest, jeżeli chodzi o sposób inscenizacji, spektaklem, który próbuje przekazać naczelną myśl autora, ideę zawartą w utwo-



Dyndalski (Bogusław Danielewski) zaraz przystąpi do pisania...

rze, jego pierwotny sens i cel powstania. Duch Aleksandra Fredry unosił się nad nami przez cały czas powstawania naszego przedstawienia – mówili o swojej pracy reżyserujący *Zemstę* Wojciech Dąbrowski i Paweł Okoński.

Popularność spektaklu Komедii i entuzjastyczne reakcje widzów (i recenzentów...) potwierdzają słuszność wybranej przez reżyserów drogi. *Zemsta* w Komедii to nie tylko świetny spektakl, to także spotkanie z prawdziwie wielkim aktorem – Bogusławem Danielewskim. Jego Dyndalski to mistrzostwo aktorskiego świata, a gdy w scenie pisania listu Dyndalski powtarza słynne „Bardzo proszę, mocium panie...”, widz trafia do teatralnego nieba.

Maj w Komедii to świetna mieszanka klasyki i współczesności komediowej – warto to w pełni wykorzystać, bo powoli zbliżają się wakacje, z natury rzeczy bezteatralne. Ata



Jan Sebastian Bach (od lewej, Paweł Okoński), służący Schmidt (Wojciech Ziembowski) i Jerzy Fryderyk Haendel (Jerzy Mularczyk) tuż przed kolacją – tą na cztery ręce